Kraków 31 Maja 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 10.

Do skrytych moskalofilów!

Hej! wy krwią polscy **moskalofile**,
Duszą nikczemni — sercem tchórzliwi;
Osłódźcie **Matce** ostatnie chwile!
Panslawizm górą! krzyczcież szczęśliwi:
Niech żyje Moskwa!
Panslawizm górą! Do stóp caratu
Z wszech stron czołgają **psy** te, i owe...
Macież? do jego wy majestatu
Przybyć ostatni, na dnie godowe
Z **trumną ojczyzny?**
Dość już komedyj faryzeusze!
Czyż owe **szpicle** na **ziemi Czeskiéj**
Co **piekłu** sprzedać chcą **matki** duszę,
Bliżsi mu od was?... A nuże pieski
Szczeknijcie: **hurra!**
O tak! szczeknijcie... zrzucając maski!
Zły duch Sławiaństwa, niech was zobaczy,
Usłyszy wcześniéj; nim zdroje łaski
Na łby **zaprzańców** wylewać raczy
Wśród mogił matek!

Wam! coście podli tak — że płaczecie
(By katom schlebiać) nad cudzą dolą,
A własne krzywdy z **wszystkich** na świecie
Krzywd, najstraszniejsze... nic was nie bolą...
Wam to... przystoi!
Daléj więc pieski! **Grób męczennika**
Nowego, przybył w **serc** naszych **Grodzie!***)
Zasiądźcie na nim z pieśnią puszczyka
Zasiądźcie, wyjąc: **Pójdź! Pójdź! Narodzie!**
W **objęcia śmierci!**
Dość już komedyj! Czemu się modlić
Nie macie **głośno,** jak robią inni?
Choć naród **jawnie** będziecie podlić,
Nic wam nie powié! bo czyż wy **winni,**
Że pierw was słuchał?
Śmiało, och! śmiało! hańby szermierze!
Wdrapcie się nawet na **Marjacką,**
Na **Zygmuntowską** wdrapcie się wieżę
I **wyjcie** ztamtąd pieśń świętokradzką:
Niech żyje Moskwa! *Djabeł.*

Wiadomości miejscowe.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego zwrócono uwagę, że w obecnych czasach z początkiem gorętszéj pory, zagraża nam epidemia **gorączki patriotycznéj.** Najdzielniejszym środkiem prezerwatywnym przeciw téj chorobie jest **smarowanie się dziegciem!** Wypróbował go już na sobie naczelny redaktor **pewnego tutejszego** pisma, idąc w ślad wcześniejszych prób red: **pewnego dziennika** poznańskiego. Środek ten ma jednak, jak się na próbach pierwowzoru pokazało, pewną niedogodność, to jest **woń** zbyt ostrą, która się łatwo udziela różnym przedmiotom; dlatego też wszystko, co obecnie w Krakowie z tego pisma wychodzi, tak **dziegciem** trąci.

Na temże posiedzeniu jeden z członków przedstawił jedyny w swoim rodzaju okaz osoby płci żeńskiéj, która nie będąc niemową, tylko Sekretarką stowarzyszenia nauczycielek, — a więc wiedzącą o rozmaitych sekretach, — na zgromadzeniu tego stowarzyszenia mówić nie mogła i była zmuszoną wiadome sobie sekreta dopiero za pomocą inseratu w „Czasie“ rozgłosić.

*) Krysiński, dowódzca powstańców Podlaskich w r. 1863, rozstrzelany w cytadeli warszawskiéj 12 Maja 1877 r.

Ponieważ baronowa Lüde pokazała się niezdolną ani do śpiewu, ani do dramatu, ani do komedji, dyrekcya teatru krakowskiego ze względu na jéj nadzwyczaj miłą powierzchowność (aparycją — jak pisze „Czas“) ulegając prożbom jej protektorów zaangażowała ją do ról niemych.

Okropne dzieje przyniósł nam „Czas“, albowiem pisze, że z powodu nieporządków, jakie się pokazały w kasie miasta Gorlic, — burmistrz tamtejszy został **zawieszony!!**

Weterani krakowscy rozsyłają dyplomy honorowym członkom wykoncypowane w języku niemieckim. Cieszy nas to niezmiernie, albowiem widzimy w tem dowód, że jeszcze wyteranych polaków niema. Zaś panom stowarzyszonym radzimy, aby poszükali w Krakowie niejakiego pana **Srokosza** i na poduszce zanieśli mu taki dyplom. Dobra to będzie ryba. W Białej zawiązało się bowiem takież samo Stowarzyszenie, a gdy p. **Srokosz** otrzymał od niego dyplom po **niemiecku** napisany, natychmiast dał 1000 reńsk. Wieleż dopiero da, gdy go ten zaszczyt w domu nawiedzi?

Na posiedzeniu pewnego **„Towarzystwa“**, które zawiązanem zostało w celu kształcenia się zobopólnego w języku **angielskim**, — przewodniczący przemówił w **amerykańskiem** narzeczu. Członkowie otwarli usta i słuchali go cierpliwie przez trzy kwadranse nie rozumiejąc ani słowa. Później odczytano statuta w języku **angielsk'm**, w skutek czego kilku ze zgromadzonych wywołało ożywioną dysputę w języku **polskim.** Następnie statuta przeczytano znowu w języku **polskim**, dając tem znowu sposobność przewodniczącemu do swobodnego otwarcia ust, albowiem ani słowa nie rozumiał. Nad temi statutami rozwinęła się w skutek nieporozumień babelowych rozmowa w języku **niemieckim**, która wkrótce przechodząc jeszcze w jakieś narzecze tego języka, zaprowadziła wszystkich w zupełnie inny przedmiot! Słuchający **Djabeł** wywnioskował z tego, że jeszcze dużo upłynie wody w Wiśle, nim **wszyscy polacy** będą w swych mózgach pielęgnować **język ojczysty** nie z saméj **potrzeby**, ale z **wewnętrznego poczucia!**

Miasteczko nasze zaczyna się ożywiać przejezdnymi a w ich liczbie znajdują się tacy, o których ukazaniu się w Krakowie z przyjemnością dowiadują się wszyscy. Mamy tu na myśli naszych ulubionych artystów dramatycznych, którzy świetnością swych talentów innym dziś scenom przynoszą zaszczyt.

Widzieliśmy **Rychtera**, mamy **Rapackiego**, powitamy wkrótce **Ładnowskiego**, zaś pani **Parżnicka** zatrzymała się także w naszem mieście jadąc do Zakopanego z Poznania, gdzie ojczysta nasza scena zaćmiła blaskiem jej artyzmu niemiecką scenę. Gdyby jeszcze p. **Modrzejewska** z Kalifornijskiej ustroni zawitała w mury naszego grodu — te **pięć** osób zebrawszy się razem mogłyby odbyć posiedzenie, któremu współcześni daliby pewno nazwę: „Kongresu dawniejszych chlub sceny krakowskiej“.

Manifest znajdujący się pod prasą w Bukareszcie.

Bułgarzy!

Przodkowie wasi wylewali krew — i wy ją wylewać powinniście. Przychodzimy do was jak druh do druha! Dajcie nam jeść, pić, i uśmiechy waszych dziewcząt. — Otrzymacie za to kwitki, gdyż nic darmo nie chcemy! Nie bójcie się naszej armii — to armija nieposzlakowanej cnoty! Złodziejstwo, rabunek, gwałt, o szustwo, znane u niej zaledwie z praktyki! Popytajcie Rumunów, jeżeli mi nie wierzycie! Więc podajcie nam bratnią dłoń waszą — wasze kieszenie jeżeli nie są próżne, a resztę weźmiemy sami!

Mikołaj.

Przy kufelku.

Pan Jacenty. Mamy tedy legiony!

Pan Ambroży. Legiony — mój Boże! stare czasy się wracają! (*śpiewa*) Jeszcze Polska...

Pan January (*zatykając mu usta*).' Cicho! Jakby cię ktoś z „Czasu“ usłyszał tę piosenkę śpiewającego, gotówby cię do zdrajców kraju policzyć, a przynajmniéj do warchołów politycznych.

Pan Ambroży. Jakto? Przecież „Czas“ zawsze pochlebnie się wyrażał o naszych legionach. Niedawno czytałem w fejletonie bardzo ładną wzmiankę o Dąbrowskim, chociaż on nietylko na moskala schyzmatyka, ale nawet na katolickich księży musiał nieraz prowadzić swoje legiony! Skądżeby?..

Pan January. Bo widzisz „Czas“ będąc pismem europejskiem — stał się teraz w politycznych swoich poglądach podobnym do **mapy Europy!** Na południu zamieszkują **Fejletony,** a na stronie północno-zachodniej **Wstępne artykuły,** które w północ żachodzą coraz częściej!

Die deutsche Wacht an der Rudawa.

Nasz ewangielicki Zbór
Przyjął *die deutsche Kultur*
I na zgromadzeniu woła:
„Niemiecką jest nasza szkoła!“

Chwałaż tobie! chwała Zborze!
Niech ci Bismark dopomoże!
Cześć przynosisz Krakowowi!
Niech ci Moltke „danke“ powié!

Godneś zajął stanowisko,
Wielkim czyni cię ta sprawa,
Zasłużyłeś na nazwisko:
Deutsche Wacht an der Rudawa!

Stary i Nowy Kraków.

4.

Stary Kraków. Powiedz mi co to są **Stańczyki.** Za moich czasów był tylko jeden **Stańczyk** błazen królewski. W Niesieckim niema żadnej wzmianki o tej familii. Nie rozumiem tedy z jakiej przyczyny mienią się **Stańczykami** niektórzy Krakowianie: Czy **dowcip** czy **błazeństwo**, daje im powód do tego?

Nowy Kraków. Jednym **jedno**, drugim **drugie.**

Stary Kraków. Wytłómacz mi to jaśniej.

Nowy Kraków. Ludzie ci podzielili się na dwa obozy. **Jedni** wyśmiewają wszystko co do ich koła nie należy a **drudzy** nie wierzą jeszcze prócz tego w Boga, nie miłują ojczyzny i nie mają żadnych zasad moralności.

Stary Kraków. To w razie takim ci drudzy powinni się zwać **Jesytami**. **Stańczyk** bowiem wierzył w Boga, ojczyznę bardzo kochał i żył moralnie — a **Jesyci** wierzą w **szatana**, zbrodnia jest w ich wyobrażeniu **cnotą** — a **cnota zbrodnią.**

Na przedstawieniu „Fatynicy“.

— Zapowiedzieli tak świetną wystawę, a ja wcale ani świetności ani wystawy nie widzę.

— Toś chyba kuroślepu dostał albo jesteś uprzedzony. Patrz! artystki i chórzystki powystawiały co mają najświetniejszego, a tyś jeszcze niezadowolony. Wstydź się, to trzeba być chyba korespondentem do Gazety Narodowéj, żeby takie kalumnje rzucać na teatr.

PREZES i HAFCIARKI.

W Wiedniu dwadzieścia kilka hafciarek dowiedziawszy się, że prezes ministrów ks. Auersperg zabiera się do haftowania drugiego dywanu dla Ojca Śgo — podały się o posadę prezesa.

Ważne dla chorych.

Dr. Cielecki z Jarosławia leczy na **apopleksją.** W razie ataku zechcą osoby interesowane udać się do niego listownie lub osobiście. Za skutek się ręczy.

Z Poznania

następujące odbieramy pismo: „Mój Djabełku! Przesyłam ci ciekawy kawałeczek z którym wiatr igrał jak kot z myszką, w sieniach redakcji „Dziennika Poznańskiego“. Szkoda że nie całe, jednakowo zużytkuj co jest, jeżeli warto. Przyjm... **Rz..**

Treść kawałeczka nadesłanego.

obito mi skórę porządnie... W Krakowie lepiéj poszło, — ogoliłem wąsy, czarną chustką podwiązałem brodę i nikt nie poznał, nawet Ko.., z którym się potrzebowałem widzieć dla wręczenia listów od Mucha... Val... i Łub... Był rad! Zręczny to człowiek! Ho! ho! Umie chodzić koło interesów. Nie poznał mnie także i Szczep... choć koło niego przeszedłem, a zadrżałem, bo on mi nigdy nie przebaczy recenzyi, którą w „Kalinie“ o jego „Trzaskach“ palnąłem. Przyjemną wiadomość donoszę kochanemu panu Franciszkowi. Doskonale wystudiowane artykuły pańskie o tych głupich legionach. wszyscy nasi chwalą tak tu w Warszawie jak i w Moskwie. O wiele wyżéj stoją one od owego demaskującego artykułu Ko.., o którym pierwej mówiłem. Panslawiści warszawscy chcieli panu wysłać pismo kondolencyjne, ale wyperswadowałem. Rzecz niebezpieczna. **Przeszłości** nie zapominają **czujne wrogi**, a nużby schwycili? i tak cierpiałeś pan wiele z powodu niezręczności mojéj w czasie pobytu w Poznaniu. Szczęść Boże, na drodze obranéj, tylko tak daléj.... Wielkie korzyści! Jeździłem do Galicji po naradzie zapadłéj **tutaj** względem Gil... Ajenci nasi galicyjscy natychmiast z blankietami z jego podpisem zaczęli namawiać głupców do ruchu! Śmiać mi się chce! Najlepiej poszło w Krakowie. Choć żadna krakowska bestja nie ruszyłaby się krokiem, przecież jak zaczęli zaraz o tem rozgadywać, tak policja usłyszała i śledzi! W porę rzucone słówko w „Czasie“ **o bezimiennym dyktatorze Polski w Gazecie Narodowéj** — o ile nam doniesiono, zwróciło zaraz uwagę Engli.... Mówię panu o tem dlatego, że **nie zapomnimy pewnie** obaj nigdy tych przed trzema laty drukowanych o nas w Gazecie Narod. artykułów! Żeby się tylko udało!.. Boję się bo Engl... człowiek rozumny i nie jest skory do kroków. mogących w kraju złe wywrzeć wrażenie. Jak zacznie zimno badać, tak wykryje intrygę naszą, jak już wykrył niejedno i wsio... Nasi krakowscy ajenci to wyżły znarowione więc szczekaniem myśliwca... (daléj niema).

Tajemnica niedocieczona.

W **Wieliczce** podwojono cenę wstępu do salin. Niektórzy twierdzą, ze stało się to z przyczyny wojny, która wielu ludzi sprząta z oblicza ziemi i przenosi w jéj łono, więc miejsca w łonie ziemi podrożały. Inni zaś utrzymują, że podwyżkę usprawiedliwia to, że w Wieliczce oglądać można **rogate lwy**, a za obejrzenie takiéj **zooiogicznéj osobliwości** warto zapłacić tyle ile za obejrzenie salin.

List autentyczny.

Mój małżonku! Opuszczam dom Twój na zawsze, bo wytrzymać z Tobą nie mogę. Nie szukaj mnie, bo nie znajdziesz.

Twoja do zgonu
N. N.

Odpowiédź jeszcze autentyczniejsza.

Moja małżonko! Nie szukam Cię, bo wiem gdzie jesteś, a wolałbym nie wiedzieć.

Twój do grobowéj deski
N. N.

Z posłuchań u Cara.

1.

W Kiszeniewie.

Car. Deżurny!

Oficer służbowy. Jestem.

Car. Czy tam kto czeka w przedpokojn?

Oficer. Jest kilkunastu.

Car. Przyprowadzaj po kolei tych durniów.

Oficer. Jego Ekscelencja jenerał Ignatiew.

Car. No Ignatiew — niech cię nie znam — a tоś się spisał z twoją polityką!

Ignatiew. To nie moja wina N. Panie.

Car. A czyja?

Ignatiew. Krakowskiej gazety „Czas“. To pismo ogromnie wpływowe. Anglia, głównie kierowała się jego poglądami; to artykuły wstępne tego dziennika, tak pokrzyżowały moje plany.

Car. To wstyd, ażeby taki Koźmian miał więcej rozumu od ciebie!

Ignatiew. Zdaje mi się że to jeszcze wpływy dawniejszej redakcji... **dziś..**

Car. No, **paszoł won** z twojem **dziś**!

Oficer służbowy. Jego Ekscelencja książe Gorczaków!

Car. Co powiesz Gorczaków?

Gorczaków. Wszystko dobrze, tylko te dzienniki galicyjskie strasznie buntują przeciw nam opinię publiczną w Europie.

Car. Niechaj im napisze „Ruskie słowo“, że jak zajmiemy Galicję, to Lama z Dobrzańskim każę w Pełtwi utopić razem związanych.

Gorczaków. A jak nie zajmiemy?

Car. Co? Durak! **paszoł won!**

Oficer służbowy. Jego Excelencja Jenerał Niepokojczycki.

Niepokojczycki. Najj. Panie! czy trzymać się zwyczaju?

Car. W czem?

Niepokojczycki. Co do owego kozaka.

Car. Jakiego kozaka?

Niepokojczycki. Czy w bitwach na 5000 Turków ma ginąć zawsze **jeden kozak** jak dawniéj?

Car. Nie, nie można tak łgać, świat się już na tem zna, pisać **2 kozaków** na 3000 Turków. **Paszoł won!**

Oficer służbowy. Ataman kozaków!

Ataman. Najj. Panie! przychodzę ze skargą; nie ma świec łojowych dla kozaków, wczoraj na śniadanie już nie dostali.

Car. Bądź spokojny, idą już idą, właśnie w drodze wyminąłem trzy pociągi ze świecami, będziecie mieli. **Paszoł won!**

Oficer służbowy. Jego Excelencja...

Car. Dużo jest ich tam jeszcze?

Oficer służbowy. Z pietnastu.

Car. A śniadanie jest?

Oficer służbowy. Jest.

Car. A szampańskie jest?

Oficer służbowy. Jest.

Car. Resztę ekscelencyj wyrzucić za drzwi. **Paszoł won!** *R.*

Okropny wypadek.

Pewien jegomość, stały prenumerator „Czasu“, mając sobie polecone przez doktora używanie ciepłych kąpieli, kazał sobie dla rozrywki w czasie téj nudnéj czynności podać „Czas“. Podczas czytania „Teatru wojny“ uczuł pewne rozmarzenie i ciężkość, a gdy zaczął łykać przytoczone pochwały dzienników moskiewskich, unoszących się nad mądrością redakcyjną tego pisma — tak zasnął twardo, że się nie obudził aż dopiero na łonie Abrahama! W celu zapobieżenia podobnym smutnym wypadkom i wcześniejszego rozbudzania czytelników swoich, „Czas“ rozpoczął polemikę z „Gazetą Narodową“ i „Dziennikiem Polskim“ — co niniejszem ogłasza się dla uspokojenia prenumeratorów.

CZAS i GUBERNIUM.

(Bajka podług Morawskiego.)

Chodził „Czas“ po Galicyi
Zły, z powodu owacyi
Jaką wyprawiono w Rzymie,
Czcząc naszego wieszcza imię.
„My nie chcemy by był czczony
„Nasz mistrz przez te farmazony!“
Woła głośno od Krakowa,
I na radców miasta Lwowa
Rzuca klątwy, groźby chlasta,
Że syndyka Rzymu miasta,
Co jest z piekieł Antichrystem
Obesłali swoim listem!
Gdy tak krzyczy z gniewem w oku,
Gubernium stojąc z boku
Mrukło także: „Czasie! panie!
Słowo w słowo moje zdanie.“



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Saturnalia w politycznej arenie.

CIEKAWE CIEKAWOŚCI.

Dr. **Rehman** podróżując po Afryce, napotkał w kraju **Hottentotów** w mieście **Kufkra** teatr narodowy! — Czy uważacie mili czytelnicy? **teatr narodowy!** pod kierownictwem jakiegoś **Miankoś à Priapa-Piketa**, który był zarazem redaktorem jednego z pism miejscowych — i w organie tym pisywał własnoręczne recenzje teatralne, nazywając teatr swój wielkim, nieporównanym, najznakomitszym! (Coś podobnego tylko w Afryce dziać się może). Dr. Rehman trafił właśnie na uroczystość Priapa, podczas której artyści i artystki obowiązani byli pod utratą łaski dyrektorsko - redaktorskiéj składać swemu zwierzchnikowi życzenia i podarki. Uroczystość ta odbywała się w budzie teatralnéj, w któréj ustawiono na podwyższeniu stołek imitujący tron, a około niego stanęły kołem artystki (sit venia verbo) jedne „na wysokości swego talentu,“ drugie po prostu na podłodze, inne znowu „na przewyższeniu samych siebie w zenit sięgającem“ — a wszystkie postrojone były w pióra zdobyte **własnym przemysłem**. Artystów spędzono gwałtem do oddania czci zwierzchnikowi, i wymęczono groźbami i torturami na każdym jakiś datek na podarek, i uroczystość się rozpoczęła. Czcigodny Priap przywdziawszy minę odpowiednią uroczystości, wystąpił na scenę i zajął stołek. Wtedy wykroczył na środek jeden z artystów zmuszony przez kolegów do palnięcia mówki — a że w chwilach tragicznych bywał niewymowny — a przestał śpiewać tego, więc **wyhasał** gratulacyjną mowę, po któréj głuche nastąpiło milczenie. Naprożno sufler podpowiadał z budki: „krzyczcież wiwat“ a któryś z zauszników groził dymisją za taką obojętność dla zwierzchnika, jedna tylko z dam młodszych strojna w cudze piórka pisnęła: „wiwat“ — a druga z dam starszych grywająca role młodziutkich panienek, kwiknęła zarżawszy jak klacz arabska! Wtedy powstał **Miankoś** chmurny i rzekł: „Przyjmuję, należy mi się to od was jako zwierzchnikowi“ a gryząc wąsa mruknął: „Bałwany! dam ja wam! To ja z was robię genjalnych artystów w piśmie mojém, was nędznych partaczy, a wy się nie możecie zdobyć ani na podarek porządny, ani na powinszowanie wierszem“ i wyszedł pieniąc się od gniewu i złości!

Na drugi dzień Dr. Rehman wyczytał w pewnym organie następującą wzmiankę o téj uroczystości: „Wczoraj jako w dzień Priapa patrona naszego zasłużonego dyrektora odbyła się w świątyni teatralnéj rozrzewniająca uroczystość. Artyści powodowani uczuciem miłości dla swego zwierzchnika, zasypali go kwiatami, podarkami i życzeniami. Pochwalnym himnom nie było końca! Łzy radości lały się obficie szczególniéj z ocząt dam, i zalały prawie całą scenę. Wśród serdecznych uścisków zakończyła się ta uroczystość, która świadczy wymownie, jak niezmordowany kierownik sceny naszéj postępowaniem pełném taktu, godności i miłości umiał sobie zjednać serca podwładnych.“

Dr. Rehman przeczytawszy ten artykuł, buchnął homerycznym śmiechem i zawołał: Gdybym nie był w Afryce, sądziłbym, że jestem w Krakowie!

Ogłoszenie z teatru wojny.

Zapowiedziane przedstawienie: „**Przejście Dunaju**“ — z powodu spodziewanéj niepogody i słabości głównych artystów, odkłada się na czas pogodnych niespodzianek.

Im schönen Monat Mai.

— Chryste Jezu! a cóż u państwa w pokoju tyle wody? Czy się balja z deszczówką przewróciła?

— E nie, to syn nasz wrócił z majówki wyprawionéj przez p. Stawarskiego.

Zagadnienie do nadgrody.

Wiadomo, że p. Bóg stworzył świat w 7 dniach! Ciekawa rzecz za ile lat byłby świat stworzony, gdyby stworzenie jego polecono komitetowi budowy Sukinnic.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Sz. Publiczności, że na tegoroczne **majówki** zaopatrzył swój skład w znaczny zapas kaloszy i parasoli.

1 Czerwca. *Ickeles Pinkules.*

TELEGRAMY.

Petersburg d. 15 (28) maja. Przygotowują tu we wszystkich gorzelniach obfite zapasy męstwa i ducha wojennego, które Car osobiście powiezie do armii, aby je wlać w bohaterskie serca żołnierzy.

Moskwa. Wysłano stąd znaczny transport praczek do armii, celem zatarcia śladów wrażenia, jakie pierwsze strzały tureckie wywarły na ubrania armii.

Warszawa. Z powodu przejazdu ochotników z Petersburga do Czarnogóry — oberpolicmejster miasta Warszawy zaleca mieszkańcom mieć się na baczności, zamykać pilnie bramy domów i strzedz swojéj własności, gdyż odwaga ochotników niema granic.

Moskwa: „W dniu Śgo. Cyryrla pozdrawiamy w Pradze naszych gości z r. 1867. Do widzenia sobaki.“ (Podpis) Komitet panslawistyczny.

Praga. „Daj Boże bracia sukinsyny!“ (Podpis) Sladkowsky, Gregr i jeszcze trzeci taki sam jak my!

Konstantynopol. Kiciem-Kerim pisze na temat „Śpiewaj Tadeusza“ operę narodowo-finansowo-konkursową pod tytułem: „Gwałtowna emigracja moich wassalów.“

Frühbeck. Od pewnego czasu debiutuje na tutejszéj scenie znakomity mimik **Cielejawa**, szlachcic z dziada i pradziada. Epizody z wojny obecnéj wybornie przedstawia w pląsach, jedynie z pomocą laski, trąbki od ucha i klejnotu herbowego! Wart widzenia ten foolblood!

Wilno. (aut:) „Nieobojętną będzie dla szanownéj redakcji **wiadomość**, że obrońcy **uciemiężonych Słowian** za przeczytanie **po polsku** manifestu o wojnie w kościele św. Jana — w 24 godzin zesłali księdza Znotkę do Archangielska.“ (Wiadomość tę nadesłał nam za pośrednictwem wiatru **pewien Kosz** (n. b. nie kupiec). — Z darowizn takich korzystamy chętnie!)

Biała. Ksiądz **Swoboda** fundator, protektor i prezes, założonéj tu **Czytelni niemieckiej** w celach germanizacyjnych, przesłał wczoraj do komitetu moskiewskich panslawistów telegram tej treści: „Biała leżąca od wieków na ziemi czeskiej pozdrawia braci i przyszłych swoich panów!“

Biała. Knechta teutoński **Seliger**, fundator, protektor i prezes założonej tu **Czytelni niemieckiej** w celach germanizacyjnych dowiedziawszy się o telegramie **Swobody** przesłał dzisiaj do komitetu moskiewskich panslawistów takie sprostowanie telegraficzne: „Czech łże, bo Ziemia Bialska była germańską jeszcze przed stworzeniem świata.“ W skutek tego zajścia nastąpiło między panującymi naprężenie zagrażające **pokojowi**, w którym się **Czytelnia** znajduje!

Sapienti sat. (Miasteczko w królestwie polskiem). Akcje **Banku galicyjskiego** idą w górę! — Do wiadomości przez „Czas“ podanej, że Bank państwa w Petersburgu udzielił pożyczkę 200,000 rubli fabrykom cukru w **Łubnie** i **Sreniawie**, w Królestwie Polskiem. — **Djabeł** jako bliżej tej rzeczy świadomy dodaje, że stała się ta niespodziewana łaska jedynie z polecenia ręki Cesar. Mści — tej ręki, która raczyła pozwolić aby ją najpokorniejsze wargi pewnego szambelana gorąco o to błagały!

DJABEŁ

przeczytawszy w „Dzien. Pozn.“ z d. 27 Maja korespondencję ze Lwowa **o Krakowie**, nabył przekonania, że korespondent nie był wcale w naszym grodzie! Gdzież bowiem mógłby pisać, że: „w Krakowie wszyscy od JO. JW. aż do bosych paprów są to chodzące numera teraźniejszego „Czasu“ który jest wyrocznią dla każdego z osobna i dla wszystkich razem.“ Któż widział tak kompromitować naszych obywateli bosych i obutych — kto widział wmawiać w „Czas“ takie znaczenie o jakiem się nigdy nie śniło teraźniejszym filozofom jego! Dla uniknienia nadal wszelkich podobnych obałamucań — polecamy każdemu z pp. turystów zobaczyć się zawsze z Djabłem, który mu należnych informacyj w tym względzie udzieli, będąc **numerem** samego siebie!

DJABEŁ

wychodzi

dwa razy na miesiąc.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 cent.

Prenumeratę, listy i artykuły do Red. należy nadsyłać pod adresem **Głównéj Ajencyi w księg. A. Dygasińskiego w Krakowie.**

Numer pojed. 20 cent.

Wzywam Panią **S. J.** by wiadomą sprawę w przeciągu dni 8 załatwiła, w przeciwnym razie nastąpi wezwanie z wymienieniem nazwiska.

W. Kornecki.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Rożanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej* **„Walery“**. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje od komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stoliki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Stolańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblonge na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Floryjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskutecznia jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrobiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.**

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka N. 158). Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.